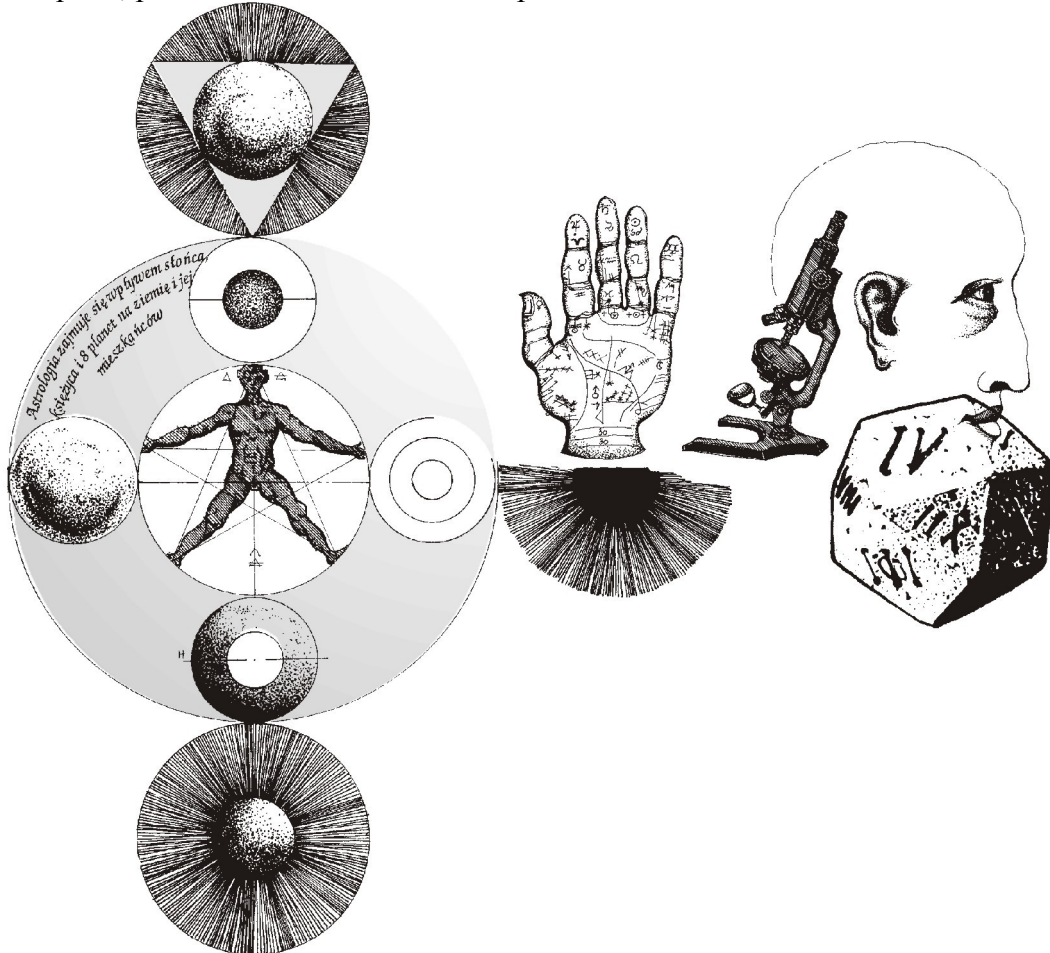


Niezależnie od przekonania „z wiary”, istnieją argumenty rozumowe. Zaczniemy od dowodu „nie wprost” - bezsprzecznej ignorancji człowieka. Okazało się, mianowicie, że wszelkie odkrycia naukowe są pozorne. Rozszerzając poznanie, równocześnie potęgują niewiedzę. Każdy krok do przodu ujawnia nowe i coraz większe obszary do zbadania. Problemy wydają się nie mieć końca, gdyż nie sposób uchwycić „początku”. Ludzie - podobnie jak Adam, pierwszy człowiek - nadają tylko nazwy (procesom, bądź podmiotom cząstkowym), lecz nigdy nie docierają do istoty rzeczy. Bowiernie skomplikowanie najprostszycich spraw, przekracza nasze możliwości poznawcze.



Bowiernie powstaną fałszywi pomazańcy oraz fałszywi prorocy, i będą dawać dowody, i niezwykle zjawiska, ku wprowadzeniu w błąd - skoro niezbite - i wybranych.
(Marek, 1, 22; NBG)

Istne nieszczęście z tym człowiekiem - mógłby powiedzieć Bóg. Gdy wygrzebie topór z kamienia, zaraz stwierdza, że wykonała go rozumna istota sprzed 20 000 lat. Natomiast samego siebie, twór tak skomplikowany, że przechodzi to ludzkie wyobrażenie - nazywa dziełem przypadku, czy ewolucji. Tym samym nadaje tytuł geniusza - bezmyślnej przecież, materii. Boskiemu pochodzeniu życia przeciwstawia - no tzw: "teorie naukowe", a Wierze - logiczną argumentację. Można i tak. Do mnie, na przykład, trafiło rozumowanie pewnego rzemieślnika z USA, który stwierdził: „Jestem producentem maszynek do mięsa. Całe urządzenie składa się z 27 części. Kobieta, która je montuje, uczę zawodu przez 3 dni. Wyciągnąłem stąd wniosek, że życie nie powstało samo. Dlaczego? Bo jestem przekonany, że gdybym wrzucił owe 27 części do kadzi i potrząsał nią choćby i milion lat, to nie złoży się żadna maszynka. A co dopiero człowiek...”